

Z partyjnej inspiracji

Budownictwo po przeglądzie

W woj. białostockim zakończono zainspirowany przez partię krajowy przegląd wybranych przedsiębiorstw budowlanych. Podobna akcja odbyła się po raz pierwszy w ubiegłym roku. Gdzie są słabe punkty w budownictwie? — postawiono generalne pytanie.

W tym roku kilka zespołów powołanych przez Komitet Wojewódzki PZPR analizowało pracę sześciu przedsiębiorstw w tym Białostockiego Kombinatu Budowlanego. Wskazano na potencjał w mieszkaniowie. Niestety, odnotowano tu postępujący od kilku lat spadek przekazywanych użytkownikom mieszkań. Rocznie sięga on średnio 7 proc. W podobnym tempie spada również zatrudnienie. W ubiegłym roku, w porównaniu do poprzedniego, załoga „stopniała” o ponad 6 proc. (w innych firmach budowlanych o 2-3 proc.).

Bierze się pod uwagę — stwierdził podczas podsumowującego wyniki przeglądu spotkania zastępca dyrektora BKB, Stanisław Pietrasz — tylko jeden wskaźnik — liczbę przekazywanych mieszkań. Ale jeśli by ktoś chciał porównać metraż przygotowanej powierzchni, to okazałoby się, że w ubiegłym roku byliśmy lepszymi niż w poprzednim. Budujemy bowiem coraz przestronniejsze mieszkania oraz więcej przedszkoli, szkół, szkół.

Analizując sytuację BKB dostrzegliśmy, że na dłoni całej złożoności inwestycyjnego łanusa. Ostatnim jego ogniwem są budowlani, będący jakże często chłopcem do bicia. Ale przede wszystkim są ci, którzy przygotowują teren pod budynki, doprowadzają do nich wodę, ciepło, gaz, ci, którzy projektują. Jeśli oni się „posilają”, odbije się to na wykonawcy.

Właśnie BKB nie rozpoczęło jeszcze budowy pięciu bloków zaplanowanych do oddania do użytku w tym roku, a miało je „posadowić” już w roku ubiegłym. Okres zwłoznienia budownictwa trwa bowiem w województwie około 14 miesięcy (średnio w Polsce prawie dwukrotnie dłużej). Teraz przyjdzie zmontować je i wy-

kończyć w ciągu pół roku. Jak tu mówić o dobrej organizacji roboty, o jakości, kiedy jeden pogania drugiego?

Tych budynków nie „posadowiono” wcześniej, bo nie było przygotowanych terenów. Min. dlatego w protokole stwierdzono, że pod koniec 1985 roku zanotowano „najniższe od pięciu lat zaawansowanie stanów surowych” oraz zaledwie 10-procentowe wykonanie zadań rocznych w I kwartale br.

Niektórzy przedstawiciele spółdzielczości mieszkaniowej obawiają się, że dojdzie do tego, iż budowlani z opieszałości innych stworzą sobie parawan do usprawiedliwiania własnych niepowodzeń na zasadzie: to nie my, to oni nie zdążyli na czas.

Zupełnie odmiennie, niż BKB ocenił otrzymane „Przemysłowa” i Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „Instal”. Tu w pierwszym kwartale tego roku, w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, nastąpiło aż 24-proc. zwiększenie produkcji. Fakt, że przybyło tym firmom robót na budowach objętych zamówieniami rządowymi, czyli w korzystniejszych warunkach realizacji.

Niemniej nie obyło się bez dużego wysiłku załogi. Niewątpliwie korzystnym zjawiskiem jest to, że we wszystkich przedsiębiorstwach wzrost wydajności pracy był większy, niż przyrost pła. Ale o konsumpcyjnym zapędzie świadczy i to, jaka część przeznaczona jest na rozwój firmy, a jaka na potrzeby załogi. Odtąd w Białostockim Przedsiębiorstwie Budowlanym Przemysłu Lekkiego i Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym Służby Zdrowia na rozwój odłożono tylko 16 proc. zysku. Jak później odnotowały dekapitalizowany majątek — pytali dokonujący przeglądu — jeśli prawie wszystkie „przejadą”?

Próbowano też odpowiedzieć na pytanie, czy budowlani oszczędzają materiały, paliwo, czy wdrażają racjonalizatorskie pomysły.

Tu znów w grupie najlepszych znalazła się „Przemysłowa” z 15,5 mln zł zaoszczędzonymi w ciągu roku z racji dobrej gospodarności. Natomiast w „Instalu” podobnie jak w „Służbie Zdrowia” nie doszukano się nawet całociętego programu oszczędności, a tym bardziej zaoszczędzonych milionów.

BKB i „Przemysł Lekki” w ramach oszczędnościowych przedsięwzięć rozpoczęły produkcję drobnych elementów betonowych — płytek chodnikowych, kregów, nietypowych elementów OWT. To ostatnie przedsiębiorstwo wykorzystuje nawet odpady żużla z elektrotopielni.

Dokonujący przeglądu interesowała także „rozgrzebanych” placów budów, a także terminowość przekazywania inwestycji. Odtąd remontownicy ze „Służby Zdrowia” w osmiu przypadkach przedłużyli termin realizacji obiektów. Nie przeszkodziło to firmie przyjmować do wykonania kolejnych mniej pilnych zadań. Np. pawilonu ziemieńskiego w Białymstoku. Największą natomiast koncentracją robót może poszczycić się „Przemysłówka”.

A jak wyglądały warunki społeczne w przedsiębiorstwach? Czy zadano o to, by pracowało się wygodnie?

Na ogół nie stwierdzono większych zaniedbań, oprócz tych w Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym Służby Zdrowia, gdzie kierownicy budów nie bardzo dbają o to, aby robotnikom pracowało się bezpiecznie, a dyrektora aby stworzyć dobrze funkcjonującą zaplecza socjalne.

Również w trudnych warunkach pracują projektanci i inni służby ze spółdzielczego biura „Inwestprojekt”. „Rozrzucony” są po siedmiu najwyższych kondygnacjach bloków mieszkalnych. Na tych „poddaszach” zima się marznie, a latem doskwiera upał. Poza tym takie rozproszenie nie sprzyja dobrej organizacji pracy.



W Vancouver w Kanadzie otwarto międzynarodową wystawę „Expo 86” pod hasłem „Transport i komunikacja”. Bierze w niej udział 90 krajów z całego świata. Na zdjęciu: ogólny widok terenów wystawowych.

CAF — AP

Uczuleni na brud

Rozmowa z adiunktem Kliniki Alergologii AMB — dr. nauk med. Zenonem SIERCIEJKO.

— Dookoła nie zawsze i nie wszędzie jest czysto. Nie pozostaje to bez wpływu na zdrowie. Czy brud może powodować uczulenie?

— Wbrew obiegowym opiniom nie detergenty, ale właśnie kurz i brud są najczęstszymi przyczynami schorzeń dermatologicznych. Uczula znajdujący się w otaczającym nas środowisku. Wielu infekcji bakteryjnych, wirusowych moglibyśmy uniknąć, gdybyśmy przestrzegali zasad higieny.

— Wiosna jest w pełnym rozkwicie, cieszymy się nią, ale niektórzy zmuszeni są o tej porze roku siedzieć w domu. Czy można temu zaradzić?

— Około 2 proc. ludzi jest uczulonych na pyłki drzew, krzewów i traw. Są to komórki zawierające białko, czyli substancje mogące być przyczyną alergii. Objawem takiego uczulenia jest katar, pieczenie oczu, a nawet napady dychawicy oskrzelowej. Gdy większość ludzi spaceruje, raduje oczy zielenią, chorzy uczuleni na pyłki kwiatowe zamkną się w domu. Są specjalne szczepionki, które zapobiegają temu rodzajowi alergii. Produkuje je też Polska.

— Często słyszymy, że małe dzieci reagują alergią na sierść kota lub psa.

— To się zdarza, ale reakcja na sierść zwierząt jest najbardziej przykra u rolników. Bywa, że chorzy, którzy mają farmy, dostają duszności właśnie na skutek dotyku sierści hodowanych zwierząt. Często jest również uczulenie na pierze ptactwa domowego — główny składnik poduszek. Najlepszym wyjściem jest wówczas wyeliminowanie kontaktu z tymi alergenami.

— Czy kurz i brud powodują także zmiany chorobowe w narządach wewnętrznych?

— Oczywiście. Katar sieni-

ny, alergiczne zapalenie spojówek, dychawica oskrzelowa to następstwa przenikania do organizmu niektórych szkodliwych substancji, które znajdują się w otaczającym nas środowisku. Wielu infekcji bakteryjnych, wirusowych moglibyśmy uniknąć, gdybyśmy przestrzegali zasad higieny.

— Wiosna jest w pełnym rozkwicie, cieszymy się nią, ale niektórzy zmuszeni są o tej porze roku siedzieć w domu. Czy można temu zaradzić?

— Około 2 proc. ludzi jest uczulonych na pyłki drzew, krzewów i traw. Są to komórki zawierające białko, czyli substancje mogące być przyczyną alergii. Objawem takiego uczulenia jest katar, pieczenie oczu, a nawet napady dychawicy oskrzelowej. Gdy większość ludzi spaceruje, raduje oczy zielenią, chorzy uczuleni na pyłki kwiatowe zamkną się w domu. Są specjalne szczepionki, które zapobiegają temu rodzajowi alergii. Produkuje je też Polska.

— Owoco i warzywa nie myje lub źle myje, są przyczyną wielu schorzeń...

— Głównie układu pokarmowego. Spryskanie warzywa i owoce drażnią przewód pokarmowy, wywołują nudności, wymioty, bóle brzucha, biegunki, czyli charakterystyczne objawy toksycznego zatrucia pokarmowego.

Istnieje również problem alergii pokarmowej. Mycie owoców ma na nią niewielki wpływ. Najczęściej reagujemy uczuleniem na truskawki, poziomki, owoce cytrusowe a także — nierzadko — mięso ryb. Objawy związane są nie tylko z przewodem pokarmowym.

Żyjąca „nieboszczka”

Młoda lekarka z Kolumbii, uważana za jedną z ofiar katastrofy samolotowej przed pięć laty nad odległą dżunglą w Wenezueli, na próżno zabiega o uznanie jej za osobę żyjącą. 28-letnia Raiza Ruiz, pełniąca funkcję lekarki wiejskiej, jako jedyną przeżyła w r. 1981 katastrofę samolotu, który rozbił się na terytorium Amazonii, w odległości 1 tys. km od Caracas. Przez siedem dni przeżywała samotnie przez

dżunglę zanim odnaleziona została przez Indian. Komisja badająca miejsce katastrofy orzekła, że wszyscy pasażerowie zgineli. Rzekome szczątki lekarki, które okazały się później kośćmi zwierzęcych, pochowane zostały na cmentarzu. R. Ruiz stwierdziła, że jej starania o anulowanie własnego aktu zgony i walka z machiną biurokracji są gorzej niż... koszmarna wędrówka przez dżunglę. (P)

Równe tempo pięciolatki

Biorąc pod uwagę cztery pierwsze miesiące br. i 1985 roku okazuje się, że uzyskano 10,4 proc. wzrost wartości sprzedaży (w cenach porównywalnych) i wydajności na każdego pracownika o

przygotowanych na X Zjazd partii. Przed wszystkim zwracania się w nich uwagę na obniżenie materiałochłonności i energochłonności. Zmniejszenie zużycia energii przez wytłaczarki osiągnięte po modyfikacji gniazda wytłaczania. Zastosowanie kleju bezrozpuszczalnikowego lub wodnego.

Oszczędna chemia w dobrym opakowaniu

Jeszcze za wcześnie na wiążącą odpowiedź na pytanie, czy ten system zdał egzamin. Pewnie jest wszakże, że na pewno poprawi sytuację zwłaszcza, że w grę wchodzi 6 tys. ton folii rocznie.

W pięcioletnim programie rozmaitych działań tak rozumiane metody motywacyjne doczekają się różnych wersji i odmian dostosowanych do specyfiki zróżnicowanych stanowisk. Zapowiadają to pewni powodzenia inicjatyw dyktorzy: naczelny — Kazimierz Tercaj i techniczny — Henryk Giełner. Mają podstawą do optymizmu, gdyż w „Pakpolu” dotychczas wszystko idzie zgodnie z planem, a nawet czasem ten plan wyprzedza.

11,6 proc. Wszystko to przy zatrudnieniu 453 osób, a więc o 1,1 proc. mniejszym, niż przewidywały założenia. Koszty materiałowe wzrosły zaś tylko o 2,4 proc. Tak dobra sytuacja nie byłaby możliwa bez systematycznego stosowania coraz to nowych rozwiązań sprzyjających wzrostowi produkcji i racjonalnemu gospodarowaniu.

Ramowe założenia programu oszczędnościowego i antyinflacyjnego na rozpoczęcie pięciolatki, są zbliżone ze wskazaniami dokumentów

go zamiast dotychczas używanych, pozwoli zredukować energię potrzebną do procesu suszenia wyrobów.

Dziesiątki takich projektów znalazł wyraz w usprawnieniu procesu wytórczego do 1990 roku. Zamierza się wówczas osiągnąć po pełnej realizacji programu 70 mln zł (szacując te efekty według aktualnych kosztów surowców, energii, materiałów).

Obrachunki z sentymentem

Dziesięć lat w historii zakładu nie jest okresem dłu-

MINIDIALOG Z WIELOKROPKIEM

Rozmowa z Janem Riliszkiem, kierowcą białostockiej taksówki nr 2112 o tym, jak sprawdza się w eksploatacji usprawnienie Alojzego Kowalskiego z Torunia, mające sprzyjać oszczędzaniu paliwa.

A. Polakowski: — Ten pomysłu dojrzał wiele lat. Czyżby przemysł nie kwapił się do jego upowszechnienia? Brakowało oczywiście badań i produkcji czegoś, na co wówczas nikt nie mógł dać gwarancji. Wreszcie „kupił” go Zespół Ośrodków Ręczonawstwa i Postępu Technicznego z zobowiązaniem przetestowania i zastosowania w pojazdach. Pan należy do 20 wybrańców, którzy pierwsi w kraju jeździli z tym urządzeniem.

J. Riliszki: — Dowiedziałem się o propozycji z pańskiej informacji w „GW”. Zgłosiłem się do białostockiego ZORPOT-u i w ten sposób stałem się pierwszym kierowcą w regionie północno-wschodnim mającym sprawdzić ofertę Kowalskiego.

— Weryfikacji było już sporo. Wyniki niektórych z nich zostały opublikowane, ale prób użytkowych nie zastąpiła żadne symulowane sytuacje. Stąd pomysł, by wciągnąć do współpracy właśnie taksówkarza, którego pojazd jest w ciągłym ruchu, w trudnych warunkach miejskiej jazdy.

— Nie wiem czy jeździł więcej czy mniej niż inni, ale od 19 marca tego roku, kiedy w Poznaniu zainstalowano w moim „polonezie” turbinę z całym zestawem, przejechałem przez półtora miesiąca 15 tys. kilometrów, na ogół po ulicach Białegostoku. Wiele panu jak to szarpała praca dla silnika, a ja go przecież specjalnie nie oszczędzam. No i okazało się, że Kowalski jest dokładnie tak genialny, jak o nim pisało. Mój wóz pali 8,5 do 8,8 litra na sto kilometrów, chociaż dawniej zdarzało mi się „przejechać” 11 litrów.

— Teraz pańska taksówka traktowana jest pewnie przez kolegów jak eksponat, a pan jako ten przysławiony królik doświadczalny, któremu się udało.

— Niektórzy chcieli by zainstalować coś takiego u siebie. Odsyłałem ich do warszawskiego ZORPOT-u, który ma przy gieldzie samochodowej stację diagnostyczną i zajmuje się montażem urządzeń. Ale tam trzeba czekać w kolejce z półtora miesiąca.

— Powszechnie stosowanie tego dość prostego zestawu dopiero się rozpoczyna. Białostocki ZORPOT także ogląda się za warszawskimi kolegami, którzy zaczęli się w tym specjalizować. Chodzi o masową skalę usług, bo przecież w grę wchodzi różne wersje pomysłu Kowalskiego — FSO-1500, „maluchów”, furgonów itd.

— Gdyby jeszcze udało się zrealizować inne propozycje lawinowo napływające do różnych krajowych ośrodków ZORPOT-u, niebawem zaczęlibyśmy jeździć na kropelce paliwa i — co chyba równie istotne — przestalibyśmy truć spalniną środowisko, o czym tak-że myślał różni Kowalscy...

Rozmawiał:

ANDRZEJ POLAKOWSKI

listy do redakcji

Weterynarze na cenzurowanym

Zarząd Okręgu Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Białymstoku nadesłał do redakcji pismo podpisane przez prezesa — Ryszarda Zimnochę i inspektora — Wiesława Olszewskiego, w którym przedstawiono negatywne postępowanie części służb weterynaryjnych. Dodajmy niezgodne z przepisami, a przede wszystkim z zasadami humanitaryzmu. Oto obszernie fragmenty.

„Zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa, z 21 lutego 1949 r., wyrażało woli, że w czasie kastracji i przy innych mniejszych zabiegach chirurgicznych należy zwierzę uśpić lub stosować znieczulenie... miejscowe. Niestety, w praktyce jest inaczej. Tysiące zwierząt przechodzi niesamowicie męczące podczas dokonywania kastracji.

Polacoń jako środek do znieczulenia stosowana jest w rzadkości. Lekarze weterynaryjści przy tym zabiegu używają preparatów oszłamotających, co nie może zniwelować bólu. Dowodem tych praktyk są rozmowy z pra-

cownikami weterynarii w woj. białostockim, którzy nie przeczą, że nie zawsze podawana jest Polacoń. Uważają jednak, że nie robi to żadnej różnicy. Rolnicy — właściciele zwierząt i byków pytani o okoliczności dokonywania zabiegów mówią, że nie widzieli, aby były one dawane w miejsce cięcia.

Dowodem tego niehumanitarnego procederu są również sprawy prowadzone przez regionalne prokuratury w Hajnówce i Bielsku Podlaskim. Postępowanie lekarzy wet. wbrew przepisom, dokładnie przedstawił red. „Wiestaw Łuka w „Prawie i Życiu” z 1 lutego 1986 r.

Również warunki bytowania psów przebywających w białostockiej lecznicy na obserwacji lub leczeniu postawiają wiele do życzenia. Umieszczane są one w ciastkach, niedostosowanych do wielkości zwierzęcia klatkach, często brudnych i nie odkażanych. Psy są wystraszane i głodne.

Sprawa następną — to zwierzęta potrącone przez samochody. Zbierają je z ulic miasta pracownicy schroniska. Są one często zakrwawione, z polamanymi nogami lub kregostupem. Niejednokrotnie potrzebują natychmiastowego uspienia.

Niestety, na wyjazdy w takich przypadkach lecznica ka- retki nie ma. Schronisko po godzinie 15 jest nieczynne (brak funduszy) i potrącony po tej godzinie pies czeka w męczarniach do dnia następnego, a o ile miał pecha i wpadł pod samochód w piątek — czeka do poniedziałku. Lekarz, na wet na usłuszną prośbę, nie przyjeżdża. Wszystko to nie stawia w zbyt pozytywnym świetle naszych weterynarzy”.

Wyjaśnienie

W zamieszczonym wczoraj artykule „Przez granice bez problemu” napisał m. in.: „Nie ma ograniczeń w przewozie owoców cytrusowych (...) choć przez wiek- szych ilościach obowiązuje obo- wienie cła”. Poniżej sformułowa- nie to wydało się naszym Czytel- nikom nieprecyzyjnie wyjaśniamy, że do Polski można bez cła przy- wieźć 10 kg cytrusów lub pro- woców (np. soków) z tych owo- ców.

Które miasto jest w czołowie?

◀ Australijskie Melbourne ma najwyższe w świecie cenę jakek. Tuzin jakek kosztuje tam dolara i 64 centy;

◀ Bruksela ma najwięcej lekarzy internistów. Jednego na 139 osób;

◀ Moskwa posiada najwięcej książek w bibliotekach publicznych — 49,9 mln;

◀ Waszyngton ma najwięcej telefonów na 100 mieszkańców — 173;

◀ Saint Louis (USA) jest na czele listy zabójstw — 58,2 na 100 tys. ludzi;

◀ Najwyższą przeciętną roczną temperaturę zanotowaną w Bangkoku — 29,3 stopnia powyżej zera, a najniższą w Winnipeg (Kanada) — 2,5 stopnia, powyżej zera;

◀ W Helsinkach 55,5 proc. mieszkańców należy do płci żeńskiej, a w Bombaju 56,1 proc. do rodzaju męskiego;

◀ Mieszkańcy Zuricha (Szwajcaria) przeciętnie zarabiają 466 dolarów tygodniowo;

◀ Amerykańskie miasto Dallas ma najwyższy wskaźnik rozwodów: 8,4 na tysiąc mieszkańców, a Rio de Janeiro za swoim wskaźnikiem 0,2 znajduje się na przeciwnym punkcie skali porównawczej. (O)

Stały kantor wymiany walut

W stolicy Austrii turysta zagraniczny nie ma już problemów z wymianą walut. Uruchomiono tu bowiem pierwsze w Europie Zachodniej, czynne przez całą dobę, automatyczne kantory wymiany. Wymieniają pieniądze według najaktualniejszych kursów na rynku światowym.

Na razie na planie austriackiego można wymienić tylko marki zachodniemieckie, franki szwajcarskie i francuskie, liry włoskie. Nie są wymieniane dolary, gdyż ostatnio trafia się bardzo dużo fałszywych. Komputery instalowane w kantorach wymiany nie potrafią odróżnić dolara fałszywego od prawdziwego.

Automatyczne kantory wymiany walut instalowane są w Zurychu i Brukseli. Działają one tylko w godzinach otwarcia banków, gdyż zanim się „dotrą”, są kontrolowane przez pracowników bankowych. (P)



Zdzisław Kierownicz

Gdzie można kupić olej silnikowy? Jak długo jeszcze będzie trwała ta ciuciubabka? Czy mogę dalej jeździć na oleju, na którym przejechałem już ponad 15 tys. kilometrów? Takich i podobnych w treści pytań otrzymaliśmy wiele i — na dobrą sprawę — nie umiemy na wszystkie odpowiedzieć. Informacje uzyskane w CPN również nie nastrojały optymizmu. W dalszym ciągu olej będzie — w pewnym sensie — reglamentowany.

Olejowa ciuciubabka

Istniejąca sytuacja nie jest tragiczna i wprowadzony system dystrybucji oleju zapobiega jej pogorszeniu. Posiadacze samochodów mogą być właścicielami kłopotów, nabywcy na tzw. dolewki we wszystkich stacjach CPN. Przy czym są stacje wytypowane, w których można — w wymiernie całej oleju w silniku.

Na pytanie: jak długo będą trwały kłopoty z olejem nikt nie umiał odpowiedzieć. Z informacji docierających z Warszawy i rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach i Gdańsku wynika, że produkcja olejów wzrasta. W II kwartale wyniesie ona ok. 4400 ton, a w III — ma być jeszcze wyższa. Przy rozchwytanym rynku paliw i smarów, nawet znacznie większe ilości oleju znikną błyskawicznie, po prostu — posiadacze czterech kółek korzystając z doświadczenia zapotrzebują się na zapas.

Rafineria w Gdańsku zapowiada, że po otrzymaniu brakujących komponentów dostarczy na rynek ponad 1600 ton poszukiwanego Selektolu Specjal SD 20W/40. Z Czechowicz nadeszły wiadomości o tym, że w najbliższym czasie zwiększy się produkcję Selektolu Super Plus, nie na tyle jednak, żeby olej ten można było kupować bez ograniczeń.

Takie informacje w perspektywie szybko zbliżającego się sezonu urolopowego trudno nazwać pocieszającymi. A nikogo przekonywać nie musimy, że skromne

nie szkodzi, przecież nie jest to już ten sam olej, który wylany został do silnika. Dolewki znacznie go „odmładzają”. Proszę nie sugerować się barwą oleju. Jeśli jest czarny to wcale nie oznacza, że jest już „przepracowany”, że utracił swoje właściwości smarowe.

Czy można mieszać oleje krajowe? Zdecydowanie tak. Pamiętajmy jednak o tym, że jednorazowa dolewka innego oleju nie może przekraczać 25 proc. pojemności misy olejowej. Z Super Plusem można mieszać olej silnikowy firmy Shell; nie można jednak tego robić z Castroliem i Mobiliem. Jeśli już zdecydujemy się na przejście z oleju krajowego na importowany musimy rzecz całą potraktować kompleksowo. To znaczy, że wymieniamy cały olej w silniku po jego uprzednim przepłukaniu, że — wstawiamy nowy filtr. Jest to zabieg dość kosztowny, ale zapobiegający — przy szczelnym silniku — dość długim okres eksploatacji bez żadnych kłopotów. Galonowy pojemnik np. Castrola, czy pięciolitrowy Mobilia pozwala nie tylko na wymianę całego oleju, ale w przypadku kilku popularnych marek samochodów, także na dolewki.

Mając na uwadze zbliżający się sezon turystyczny proponujemy, nie zwlekając, udać się do jednej ze stacji CPN — tam są dokładne informacje i w określonej kolejności oleju w silniku. Być może jest to sytuacja uległa poprawie, a do tego czasu będziemy mieć olejowe kłopoty poza sobą.

JANUSZ GRYSIN

